Nr. 252. Kraków, czwartek 14 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^{1}/_{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^{1}/_{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Niech sobie Gautsch nie łamie głowy!

Taką odpowiedź dało austryackiemu prezydentowi ministrów tak umiarkowane pismo węgierskie, jak „Pester Lloyd“. Cała prasa węgierska oburzona jest na Gautscha za to, że miesza się do wewnętrznych spraw węgierskich: jeżeli węgierski rząd uznał, że powszechne prawo wyborcze Węgrom nie zaszkodzi, to niech o to Gautscha głowa nie boli!

W kwestyi, czy wprowadzić powszechne prawo wyborcze na Węgrzech, czy nie, doradcami cesarza byli: ciasny, krótkowzroczny biurokrata Gautsch, który nie posiada żadnych zdolności politycznych i żadnego zrozumienia rozwoju społecznego, oraz Gołuchowski, który zapewne nie ma ani pojęcia o tem, co to jest prawo wyborcze. Doprawdy, przy tych dwóch bezdusznych dworakach stary generał kawaleryi Fejervary wyglądał niemal na prawdziwego męża stanu...

Gautsch ujawnił w tej sprawie, czem jest w swej istocie: zaciekłym wrogiem postępu i praw ludu. Nietylko przed reformą wyborczą dla Węgier ostrzegał ten biurokrata, lecz także sprzeciwił się takiejże nieodzownej reformie dla Austryi. Potwierdził on zatem, że w Austryi istnieje kamarylla, hamująca wszelki naturalny rozwój polityczny. Teraz znamy bar. Gautscha w jego prawdziwej postaci, wiemy, że lud ma w nim zaciekłego wroga. Ale żaden Gautsch nie zdoła powstrzymać koniecznego rozwoju ludów i państw! Z Gautschem załatwi rachunek austryacka socyalna demokracya.

Zaburzenia i rzezie na Kaukazie.

Dziś, gdy gazety rozpisują się o olbrzymich, na setki milionów obliczanych stratach, jakie poniósł przemysł naftowy w Rosyi wskutek krwawych zaburzeń w Baku, gdy czytamy, że dla tłumienia rozruchów, które w tem mieście się rozhukały, powoływano aż artyleryę — warto przytoczyć, co w sprawie kaukaskiej pisze współpracownik „Petersburskich Wiedomosti“ — organu, dodamy, niegdyś nieco liberalizującego, obecnie coraz bardziej lojalnego. Otóż ów współpracownik z naciskiem podnosi, iż wina zaostrzenia stosunków pomiędzy Ormianami a muzułmanami do takiego stopnia nienawiści, jakiej jesteśmy świadkami, spada na byłego namiestnika Kaukazu, kniazia Golicyna. Chciał on zgnębić Ormian, ponieważ, powiedzmy, widział w nich element względnie najkulturalniejszy i najodporniejszy na system rusyfikatorski. Zaczął więc w okolicach o ludności mieszanej forytować żywioł tatarski na niekorzyść ormiańskiego, uzupełniać Tatarami kadry administracyjno-policyjne w Baku, Erywaniu, Nachiczewaniu, Elisawetpolu, Szuszy itd.

Mniej kulturalni Tatarzy, czując przytem protekcyę wielkorządcy, zaczęli brutalizować Ormian — wzajemna niechęć wzrastała... Aż doszła do niezwykłych rozmiarów podczas oporu, okazanego rządowi przez Ormian, gdy również za poradą Golicyna rząd carski przywłaszczył sobie ormiańskie fundusze kościelno-narodowe.

Tatarscy funkcyonaryusze administracyjni mogli wówczas zalać sadła Ormianom pod osłoną lojalności wobec caratu.

Na tym mniej więcej punkcie — urywa wyżej cytowane źródło. Dalszy ciąg znany. Wraz z olbrzymiem wzmożeniem się ruchu rewolucyjnego w całem państwie rosyjskiem, po klęskach w Mandżuryi — zaznaczył się ten ruch na Kaukazie najsilniej wśród Ormian. Czynownictwo miało na to medykament gotowy pod ręką: podburzanie Tatarów przeciw Ormianom... Wszczęły się krwawe tumulty, które do swego apogeum i do formalnych bitew z wojskiem doszły w Baku, gdzie przedtem koncentrowało się głównie wrzenie robotnicze; a prócz Baku objęły teraz płomienie walki rasowej głównie gubernię elisawetpolską z miastem Szuszą na czele. To już przekraczało znacznie zamysły czynownictwa: musiano rekwirować wojsko, które np. w Baku i okolicznych osadach dostawało się najczęściej między dwa ognie obu stron wojujących, które rozbroić miało.

Zapewne, że na tych walkach dużo ucierpią Ormianie — na mieniu, na życiu, ale bardziej jeszcze cierpi na nich autorytet władzy rosyjskiej, która tam tylko może zapanować nad sytuacyą, gdzie posiada dostateczną ilość bagnetów.

Jeżeli dalej prawdą jest, że ruch, który ogarnął ludność tatarską, siłą nabranego rozpędu przedzierżga się w ruch islamiczny, wszelkim chrześcijanom wrogi, a ciążący ku Turcyi, że nietylko broń, lecz i pomocnicze bandy zbrojne przemycają się przez granicę turecką i perską — byłaby to doraźna nemezis.

Można było nieco sceptycznie zapatrywać się na wersye o owym prądzie panislamskim dopokąd źródłem ich był ormiański „Droszak“. Można było sądzić, że Ormianie straszą w ten sposób Moskali. Dziś jednak z licznych stron potwierdzają, że Tatarzy chwytają broń, garnąc się pod zielony sztandar proroka.

Do zwykłych okrucieństw wojen rasowych dołączają się naturalnie okrucieństwa rosyjskiego żołdactwa. Rosyjskie gazety przyznają, że w Bałachanach (pod Baku) wojsko atakowało szpital, w którego murach ukrył się oddział Ormian — prażyło gmach cały salwami karabinowemi, przypuszczało ataki na bagnety. „Local-Anzeiger“ berliński wspominał nawet, iż generał Grigorkow kazał zatoczyć armaty. Ormianie zaś w zapamiętaniu walki, pojmawszy paru artylerzystów rosyjskich, polali ich ropą naftową i podpalili. Oto plon zbrodni caratu...

Obok scen strasznych zdarzają się wszakże czasem epizody, kryjące w sobie pewien moment humorystyczny.

Do Tyflisu nadchodzi np. z Elisawetpola charakterystyczna depesza od tamtejszej żandarmeryi — tej mniej więcej osnowy: Ludność ormiańskiej wsi Chankendy dowiedziała się, iż Tatarzy szykają na nią napad. Wójt z niewielką asystą spieszy na stacyę Dalmametty, aby o tem wysłać depeszę. Zostaje wszakże na stacyi zaskoczony przez zbrojnych Tatarów, którzy wprawdzie poprzestają tylko na odebraniu schwytanym Ormianom broni i udaremnieniu ich zamiaru telegrafowania...

Z siół tatarskich istotnie ciągną oddziały zbrojne na Chankendy. Ormianie szykują się do obrony. Nagle zjawia się głośny w okolicy herszt zbójecki Daliali na czele bandy, zwyż sto głów liczącej, i nakazuje rozejść się wszystkim w spokoju, co się też staje... Przy złej woli i bezsilności władz rosyjskich — opryszek, reprezentujący czynnik ładu publicznego, będący autorytetem, który posłuch znajduje — to przecież osobliwość — może już unikat w świecie.

A czego na tej ziemi kaukazkiej się nie widzi: ruch rewolucyjno-robotniczy, jak w całym caracie, ruch agrarny o natężeniu większym może, niż w Kurlandyi, a obok tego rozpasana walka rasowo-religijna, jak w jakiejś Macedonii, to znów, jak niegdyś w Sycylii — bandytyzm, w „pełni rozkwitu“. A wśród tych stosunków zawikłanych, wrzących — autorytet władz rosyjskich znikomy i wciąż zanikający. Wszak już przed paru miesiącami, gdy w Gruzyi w powiecie goryjskim zaostrzyła się walka agrarna, konstatowała prasa rosyjska, że ze wszystkich władz i urzędów rosyjskich pozostała tylko poczta, której istnienie ludność tolerowała — inne posterunki poopuszczano ze strachu, i nie można było na wakujące posady znaleść kandydatów.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Z powodu powieszenia Kasprzaka

wydała P. P. S. następującą odezwę:

Towarzysze Robotnicy!

Nie przestaje rząd carski mordować bojowników sprawy rewolucyjnej! Szafuje coraz hojniej, łatwiej, obficiej wyrokami śmierci! Po Okrzei, Kranzym — przyszła kolej na Marcina Kasprzaka, który w dniu 27 kwietnia minionego roku zaskoczony przy robocie w drukarni tajnej socyal-demokratów położył dzielną dłonią czterech carskich siepaczy!

Nie zawahał się podle mściwy sąd wojenny skazać na śmierć chorego, steranego człowieka, a godny następca nikczemnego zbiegłego tchórza Maksymowicza — obecny generał-gubernator Skałłon, korzystając z przysługującego mu prawa, nie dopuścił nawet do rozpatrzenia sprawy przez sąd kasacyjny! Spieszył się rząd carski z wykonaniem wyroku — i oto w dniu 8 września zawisł na szubienicy na stokach cytadeli jeden jeszcze bohater — pomnożył osobą swoją wzrastający poczet świętych rewolucyjnych.

Ten bezecny mord, dokonany na osobie jednego z najdzielniejszych, najwaleczniejszych bojowników sprawy robotniczej nie przestraszy proletaryatu. Na zbiorowe rzezie i pojedyncze mordy caratu będzie on miał jedną odpowiedź: spotęgowaną walkę rewolucyjną; głowę męczennika otoczy gloryą wiecznej pamięci, dobrą nowinę socyalizmu roznosić i rozsiewać będzie coraz głębiej i dalej, aż dojrzeje w piersi ludu gniew jego w ostatnią już nawałnicę rewolucyi!

Warszawski komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej.

Warszawa, 10 września 1905 r.

Socyaldemokracya chciała z powodu powieszenia Kasprzaka urządzić demonstracyjny strejk powszechny. Ponieważ jednak nie można co dzień urządzać strejku powszechnego, przeto P. P. S. strejku takiego nie proklamowała i dlatego usiłowanie S. D. spełzło na niczem.

Broń dla Finlandczyków.

Wczoraj donieśliśmy o wykryciu skrzyń z bronią i amunicyą na bezludnej wysepce w zatoce Botnijskiej, oraz o wysadzeniu w powietrze okrętu z bronią w tejże zatoce.

Jak się dowiadujemy, broń ta była sprowadzona przez rewolucyonistów finlandzkich.

Dziennik „Stokholm Tidningen“ donosi z Helsingforsu o zatonięciu okrętu koło Jakobstadu jeszcze następujące szczegóły: W piątek wieczorem urzędnicy cłowi zbliżyli się do tego okrętu celem przejrzenia ładunku. Załoga okrętu, mówiąca po angielsku, przyjęła urzędników groźbą strzelania i dała im do wyboru albo śmierć, albo powrót na ląd. Urzędnicy cłowi cofnęli się. W 20 minut potem okręt wyleciał w powietrze, poprzednio jednak załoga wyratowała się na łodzi. Wkrótce przybył na miejsce wypadku gubernator. Nazwy okrętu nie było można dokładnie odczytać.

Z Helsingforsu donoszą dalej: Koło Jakobsztadu znaleziono u różnych osób około 5000 sztuk broni. Pochodzi ona z okrętu, który wyleciał w powietrze. Załoga tego okrętu rozprószyła się po kraju; miejsca jej pobytu dotąd nie odnaleziono.

Zabiegi Ormian o broń.

Jak energicznie skupują Ormianie kaukascy broń od żołnierzy, świadczą liczne wypadki wykrywania ich zabiegów. Obecnie w rozkazie do wojsk okręgu kaukaskiego znów ogłoszono fakt następujący:

Szeregowiec 45 siewierskiego pułku dragonów, Tymoteusz Ilczenko, zawiadomił dowódcę 1 szwadronu, sztabs-rotmistrza ks. Cułukidze, o tem, że służący w lazarecie pułkowym, Awetis Garibianc, namawia go, aby mu sprzedał za 90 rubli dwie gwintówki skarbowe. Za pozwoleniem dowódcy szwadronu szeregowiec Ilczenko zaniósł dwie gwintówki na miejsce umówione, dokąd też przybył po nie Garibianc. Dzięki urządzonej przez dowódcę szwadronu zasadzce, Garibianca aresztowano w chwili, gdy Ilczenko oddawał mu gwintówki. Garibianc, który nie zapłacił jeszcze umówionej sumy Ilczence, twierdził, że oprócz kilku kopiejek w okazanej przez niego portmonetce, żadnych pieniędzy przy sobie nie posiada, dokonana jednak rewizya wykryła 90 rubli w 10-rublowych monetach złotych, ukrytych w pudełku z zapałkami szwedzkiemi.

Przegląd społeczny.

Poufne zgromadzenie piekarzy krakowskich. Za przykładem robotników innych zawodów, piekarze krakowscy podjęli szeroką akcyę, celem polepszenia bytu materyalnego. W tym celu zarząd stowarzyszenia piekarzy wydał odezwę po polsku i żydowsku, omawiającą straszne położenie robotników piekarskich, korzyści jakie organizacya zawodowa daje i wzywającą na zgromadzenie poufne. Zgromadzenie to odbyło się w sobotę dnia 9 b. m. Tow. Mischel w godzinnem przemówieniu wykazał znaczenie i korzyści organizacyi zawodowej. Po zgromadzeniu zapisało się 10 nowych członków. Jest zapowiedziany cały szereg nowych zgromadzeń zawodowych.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Spisek na „Ligę narodową“ wykryło szczęśliwie „Słowo polskie“ z okazyi — Kongresu Wolnomyślicieli w Paryżu! Bez żartu. Wstępny artykuł „Słowa“ zawiera następujące niepoczytalne zdanie: „Kampania wszczęta kilka lat temu przeciw kierunkowi demokratyczno-narodowemu, a zwłaszcza przeciw naszemu pismu (!) była pierwszym i bardzo znamiennym (?) objawem skonsolidowania się masoneryi na gruncie polskim“.

Do spisku należą sami „masoni“: stańczykowski „Czas“, antysemicko-kołtuński „Dziennik polski“, ugodowy „Kraj“, ludowy „Kuryer lwowski“, warszawska „Prawda“ no — i nasz „Naprzód“... Wszystko to w imię jakiegoś tajemniczego rytuału jakiejś tajemniczej „loży“ masońskiej!

Jeżeli ten artykuł „Słowa polskiego“ nie jest wprost głupio-chytrem wpraszaniem się do łask OO. Jezuitów, to musimy go ocenić, jako jeden z objawów manii wielkości literatów, piszących w „Słowie polskiem“.

Dla zrozumienia wstrętu do kanalii z pod sztandaru „czarnych sotni“, nie potrzeba żadnych masonów, ani rytuałów, ani lóż tajemnych. Bez tego pochlebnego aparatu wiedzą panowie ze „Słowa“, że gdyby nie piesza i konna, jawna i tajna policya we Lwowie, która strzeże „swego organu“, każdy uczciwy człowiek dałby dobitny wyraz swej pogardzie ku aranżerom „czarnych sotni“ w Polsce... Nie ubierajcie panowie swojego upadku w jakieś obłoki masońskie; jesteście dość wstrętnymi, aby każdy normalny człowiek was zwalczał. Na to nie potrzeba żadnych „konsolidacyj“...

Szkoła analfabetów. W dniu 13 b. m. rozpoczęły się wpisy do szkoły dla mężczyzn dorosłych czytać i pisać nie umiejących i odbywać się będą d. 14, 15 i 17 b. m. w szkole wydziałowej św. Floryana, przy placu Matejki 11, w dwóch pierwszych dniach od godziny 6 do 8 wieczorem, w trzecim zaś od 2 do 4 po południu.

Nauka rozpocznie się w niedzielę 17 b. m. o godzinie 2 po południu, trwać będzie przez cały rok szkolny, w niedziele i święta od 2 do 4 po południu.

Nauka ta jest zupełnie bezpłatną, a nadto otrzymują korzystający z niej książki i przybory szkolne również bezpłatnie.

Zarząd I. krakowskiego Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej“, opiekujący się szkołą analfabetów, uprasza wszystkie osoby, stykające się z analfabetami, o zachęcanie tychże do jaknajliczniejszego korzystania z nastręczonej im sposobności bezpłatnego wyuczenia się czytania i pisania.

Piekarnie krakowskie i podgórskie. Kontynuując opis stosunków panujących w piekarniach w Krakowie i Podgórzu, podajemy znowu kilka obrazków. W piekarni W. Beigla przy ul. Węglowej używa się do pieczywa śmierdzących jaj; cuchną one tak strasznie, że robotnicy wychodzić muszą co chwilę na pole, by nie zemdleć; w piekarni niema umywalni, ręcznika, a na czterech robotników jest jedno łóżko, pełne robaków. W piekarni Leiblera przy ul. Krakowskiej niechlujstwo przechodzi wszelkie wyobrażenie, robaków pełne rojowiska, umywalni również niema. W piekarni Grossfelda przy ul. Józefa 10, jest pełno szczurów, grasują one po pieczywie, a onegdaj zjadły ciasto, które miało iść do pieczenia; niema sypialni ani umywalni. W podobny sposób grasują szczury u Morgenbessera przy ul. Dietla. Nadzwyczajnem niechlujstwem odznacza się również piekarnia Gingera przy ul. Józefa.

Separatyści w Nowym Sączu. Z N. Sącza piszą nam: Fiasko na ostatniem zgromadzeniu, o którem donosiliśmy, nie odstraszyło tutejszych syonistów, występujących chwilowo w roli separatystów. Odbyli oni jeszcze trzy zgromadzenia i sprowadzili drugiego referenta z Tarnowa. Ostatnie zgromadzenie, odbyte 9 b. m., zadecydowało o ich ostatecznej klęsce. P. Glücksman wystąpił znowu z projektem założenia stowarzyszenia dla robotników, a rozstrzygającym argumentem miało być to, że są tacy robotnicy, którzy tego sobie życzą i złożono na ten cel już kilka składek. O zapisywaniu się do organizacyj centralnych pomyśli się później — wywodził referent.

Tow. Malisz, powołując się na uchwały kongresu zawodowego, skrytykował pomysły p. Glücksmana i wskazał, że obowiązkiem uświadomionego robotnika jest należeć do centralnej organizacyi zawodowej, a gdy będzie odpowiednia liczba członków, można pomyśleć o utrzymaniu lokalu dla grupy miejscowej. Na wezwanie zgromadzonych,

by oświadczyli się czy chcą należeć do organizacyi zawodowej, większość podniosła ręce. Wobec votum tego rodzaju, pp. Glücksman i Goldberg opuścili czemprędzej zgromadzenie, żegnając się z myślą założenia kosztem robotników stowarzyszenia dla syonistów. Wniosek tow. Malisza, by w sobotę odbyło się zgromadzenie w sprawie organizacyi zawodowej, przyjęto oklaskami.

Tyle nasz korespondent. — Od Z. Glücksmanna z Krakowa otrzymujemy zaś następujące sprostowanie, równie kłamliwe, jak humorystyczne:

„Odnośnie do notatki, umieszczonej w „Naprzodzie“ z dnia 10 września 1905 r. p. t.: „Separatyści w Nowym Sączu“, żądam na podstawie paragrafu 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: 1. Nieprawdą jest, jakobym się posługiwał „oszczerstwami przeciw chrześcijańskim robotnikom“. Prawdą natomiast jest, że ja na chrześcijańskich robotników żadnych oszczerstw nie rzucałem, owszem twierdziłem, że żydowska partya socyalno-demokratyczna, jako reprezentantka robotników żydowskich powinna na zasadzie równości z innemi chrześcijańskiemi partyami solidarnie w Austryi działać. 2. Nieprawdą jest, że ja chciałem wybrać komitet, mający się zająć założeniem stowarzyszenia dla robotników żydowskich, a tenże nie został wybrany przy stanowczej mniejszości zgromadzonych robotników żydowskich; prawdą natomiast jest, że komitet przez mnie proponowany, olbrzymią większością głosów został wybrany. *Zygmunt Glücksmann.*

Dowiadujemy się zatem z tego paradnego sprostowania, że „partya“ żydowska chce wspólnie działać „z innemi chrześcijańskiemi partyami“. Widocznie „partya“ żydowska jest także chrześcijańską, skoro się chce łączyć z „innemi chrześcijańskiemi“. Ale z jakiemi? Zapewne z partyą chrześcijańsko-socyalną, bo „chrześcijańskiej partyi socyalno-demokratycznej“ na całym świecie niema.

Drugi punkt sprostowania jest poprostu wybrykiem fantazyi „wschodniego ja“ autora.

Nową trupę prowincyonalną utworzyła p. Morska-Popławska wspólnie z p. Mielewskim. — Dla obojga nie znalazło się miejsca na żadnej z większych scen polskich...

Nowoutworzona trupa objeżdżać będzie Galicyę począwszy od 20 b. m.

Walka z gniazdem złodziejskiem. Ze Stryja piszą nam: Jak wiadomo, rok temu odbyły się wybory delegatów tutejszej Kasy chorych, przy których lista robotnicza przeszła olbrzymią większością. Zamiast natychmiast przystąpić do wyboru zarządu, klika Kindler i Spółka chwyciła się sztuczki niejednokrotnie w Galicyi praktykowanej: przeciwko wyborom założyła protest. O powód przecież nietrudno: Teroryzm socyalistów. I klika celu swego dopięła w zupełności. Znana ze swej energii najwyższa magistratura krajowa trzymała protest przez rok cały po to, aby po roku, nie znalazłszy w wyborze delegatów nic zdrożnego, protest odrzucić. A Kasę chorych kradziono jak dawniej, leczono i nadal rycynusem i laurowemi kroplami jak za dawnych dobrych czasów.

Starostwo stryjskie zdecydowało się nareszcie wyznaczyć na dzień 12 września wybór zarządu. Ale macherzy stryjscy głowy nie tracili. Widząc, że protestem niewiele wskórali, postanowili przy wyborze zarządu chwycić się wręcz odmiennej taktyki: dać się robotnikom stryjskim tak we znaki, aby ci byli zmuszeni sami przeciw odbytemu wyborowi założyć protest. Środek odmienny, ale do tego samego celu zdążający, do przedłużenia swej władzy nad groszem robotniczym.

Z drugiej strony, wobec tego brutalnego zamachu kliki z uznaniem podnieść należy wytrwałą i niezmordowaną pracę towarzyszów stryjskich. To też kiedy tylko wiadomem się stało, iż protest odrzucono, towarzysze nasi z całym zapałem rzucili się w wir nowej walki. W niedzielę odbyło się w tej sprawie wielkie zgromadzenie ludowe w sali „Domu Narodowego“, na którem referował tow. Korkes ze Lwowa. Dnia następnego udała się do starosty Szczurowskiego deputacya robotników z tow. Brojdom i Korkesem na czele, która przedłożyła staroście skargi na teroryzm kliki i prosiła go o interwencyę. Na lojalne wywody robotników, którzy przyszli poskarżyć się, iż różnemi sztuczkami ogranicza się prawo wyborcze, co wśród robotników wywołuje takie rozgoryczenie, że skutki jego mogą być zupełnie nieobliczalne, odpowiedział p. starosta Szczurowski: **„Ja mam dla was karabiny!“**. Wśród deputacyi zawrzało. „Pan nie masz wójtów sproszonych z okolicy przed sobą, pan przemawiasz do obywateli. Widzieliśmy, do czego doprowadziły karabiny w Stanisławowie“ — odparto ze strony delegatów.

Natychmiast po opuszczeniu starostwa towarzysze stryjscy odnieśli się telegraficznie do namiestnika Potockiego z zażaleniem na postępowanie starosty stryjskiego i z prośbą o zarządzenia, któreby zapobiegły ewentualnym smutnym następstwom. *N. K.*

Ksiądz denuncyantem. „N. Głos przemyski“ donosi: Grecko-katolickim proboszczem w Starzawie (ad Chyrów) jest ksiądz Ołeksyn, który równocześnie pełni funkcye pisarza gminnego. Już samo to połączenie w jednym ręku funkcyi duszpasterza i pisarza daje pewne pojęcie o samym Ołeksynie. Ale ksiądz Ołeksyn jeszcze czem innem się zajmuje. Oto uprawia systematycznie denuncyacye kupców ze Starzawy. Urządza to zaś w ten sposób, że przedstawia ich — odpowiadając jako pisarz na zapytania instytucyj finansowych — jako ludzi nie zasługujących na kredyt, jako majątkowo niepewnych i charakterowo podejrzanych. Choć Ołeksyn jest księdzem ruskim, wywiązuje się z tych denuncyacyj z prawdziwie jezuicką perfidyą, nadając słowom swym przez pozornie niezupełnie wypowiadanie się wartość informacyj tem wiarygodniejszych i opartych na „bona fides“. Ta denuncyatorska żyłka ks. Ołeksyna, który jako pleban jest utrapieniem swojej parafii i poświęca czas swój wszystkiemu innemu, tylko nie spełnianiu obowiązków „plebańskich“, zawiodła go obecnie na ławę oskarżonych w sądzie dobromilskim, gdzie będzie odpowiadał za rozsiewanie fałszywych wieści.

Jatki miejskie. Posiedzenie komisyi drożyźnianej rady miasta Krakowa w sprawie drożyzny mięsa, odbyło się wczoraj o godz. 5 po południu pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego.

Na podstawie przygotowanego przez dyrektora rzeźni dra Papée'go referatu, opartego na zwiedzeniu jatek urządzonych w Wiedniu przez tamtejszą rzeźnię, komisya rozpatrywała przyczyny drożyzny mięsa i środki zapobiegawcze.

Ostatecznie zapadły następujące uchwały:

1) Otworzyć dwie jatki miejskie: jedną przy placu św. Ducha, drugą na Wolnicy. Termin otwarcia wyznacza się po dzień 1 października b. r.

2) Upoważnia się dyrektora rzeźni miejskiej dra Papée'go do przyjęcia potrzebnego dla jatek personalu służbowego.

Po powzięciu powyższych uchwał zasadniczych, komisya rozpatrywała w dalszym ciągu wiążące się z niemi następstwa. Jednem z głównych są ceny mięsa. Otóż komisya postanowiła ceny te ustalić na następnem swem posiedzeniu, które się odbędzie w dniach najbliższych.

Sprawy partyjne. Adam Gertz, były przewodniczący stow. robotników polskich „Siła“ w Wiedniu, dopuścił się sprzeniewierzenia powierzonych mu funduszów towarzystwa i znikł tajemniczo i bez śladu. Gdy mimo publicznego wezwania nie dał wiadomości o sobie został zaocznie osądzony i przez miejscowy komitet partyjny wykluczony z polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wszystkie pisma partyjne uprasza się o powtórzenie tej wiadomości.

Papież przeciw napływowi francuskiego kleru do Rzymu. Korespondent paryskiego „Journal des Débats“ donosi z Rzymu, że papież Pius X. wydał rozporządzenie, dotyczące t. zw. *clero avvenitizio*, t. j. obcych księży, osiadłych w Rzymie, na których zawistnem okiem spoglądał zawsze kler miejscowy, jako na natrętnych konkurentów. Już papież Leon XIII. usiłował ograniczyć napływ księży z zagranicy i poczynił w tym celu pewne kroki, które obecnie energicznie podejmuje Pius X. Nadal nie wolno będzie żadnemu księdzu, tak Włochowi, jak i cudzoziemcowi, osiedlić się w Rzymie, o ile nie posiada tam jakiegoś duchownego urzędu. Zakaz powyższy skierowanym jest w pierwszym rzędzie przeciw kongreganistom francuskim, masowo podążającym do Rzymu i zarabiającym tam na utrzymanie jako reporterzy, rajzenderzy itp.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Skarb“, tragedya w 3 aktach, napisał Leopold Staff (nowość).

Niedziela: „Dyabeł łańcuski“, dramat w 4 aktach z epilogiem z czasów Zygmuntowych, napisał A. Nowaczyński.

— **Kursa majsterskie.** W jesieni rozpocznie się w muzeum technologicznem w Wiedniu nowa serya kursów majsterskich dla krawców, szewców, stolarzy, ślusarzy i galwanotechników. Niezamożni robotnicy i majstrowie otrzymają stypendyum. Podania nieostemplowane można wnosić w języku polskim. Do brania udziału w nauce potrzebną jest atoli pewna znajomość języka niemieckiego. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z sali sądowej.

Kolia brylantowa hr. Borkowskiej.

(Trzeci proces o kradzieże kolejowe).

Kraków, 13 września.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się przesłuchaniem

Józefa Pilawskiego.

W białem ubraniu więziennem, z wygoloną gładko twarzą (głowa nie golona, gęstą siwizną przyprószona czupryna) stoi przed trybunałem wyprostowany, olbrzymi. Na pytania r. Ferensa co do generaliów odpowiada krótkiem „tak“. Słuchany bez przysięgi, zaczyna swe zeznania słowami: Wysoki trybunale! W kwietniu lub maju 1889 r. poznałem się Holikiem przy sposobności wyzwolin mego szwagra Wójcika.

Przewodniczący: Czy pamięta pan dokładnie, że to było w r. 1889?

Pilawski: Wysoki trybunale, są akta cechowe, a zresztą Wójcik żyje i jest obecnie zegarmistrzem w Posadzie Chyrowskiej. Opowiada dalej, jak w r. 1890 konduktor Nowotarski zastawił u niego kilka srebrnych rzeczy: łyżki, chochle, które mu Holik szacował. Dalsza znajomość zaczęła się dopiero w 1897 lub 1898 r., gdy Pilawski był zastępcą kancelisty w tutejszej dyrekcyi kolei i raz na kurytarzu spotkał się z Holikiem. W r. 1898—1902 był Pilawski administratorem piekarni europejskiej i miał znaczniejsze dochody, a wówczas 5—6 razy kupował u Holika „dla żony“ różne rzeczy, a dla siebie zegarek za 300 K. W styczniu 1900 r. umieścił znowu Pilawski swego kuzyna Kostkę na praktykanta u Holika. Z tego stosunku przychodziłem często do sklepu Holika, a od tego czasu, ile razy spotykałem się z Holikiem na ulicy, to mnie zapraszał do Hawełki na szkankę piwa, na wódkę...

Przew.: A pan jego również?

Pilawski: Naturalnie, jak zwyczajnie „polski rewanż“.

Około połowy października 1902 r. zaproponował mi Lachnitt kupno kolii, która na mnie zrobiła wrażenie bardzo drogiej rzeczy. Ja tego nie chciałem kupić, ale wybierając się do Holika, zaprowadziłem Lachnitta do niego i przedstawiłem go jako mego kolegę służbowego. — Lachnit wyjął z kieszeni zupełnie całą, wcale nieuszkodzoną kolię, którą Holik przy świetle i przez lupę oglądał, a potem powiedział, że znaczna część kamieni jest fałszywą. Zaproponował, żeby kamienie wyjąć i odłączyć fałszywe od prawdziwych. Lachnitt na to się zgodził, a wówczas Holik wziął „z całym spokojem“ szczypce, odłączył ogniwa i wyjmował jeden kamień po drugim, objaśniając różnicę między prawdziwymi i fałszywymi kamieniami. Holik pytał się Lachnitta, czyja to jest kolieya, a Lachnitt odpowiedział, że to jest własność „jakiejś pani“.

Poszliśmy, a za 2—3 dni ja sam byłem u Holika, a ten mi pokazał brylanty zawinięte w papierki „zupełnie jak proszki apteczne, tylko większe“ i mówił mi, że więcej nie może dać jak tylko 3.200 K. Ja to doniosłem Lachnittowi, który się zgodził i poszedł do Holika po pieniądze. Tam wypłacono Lachnittowi tylko 2.100 K, a resztę 1.100 K z polecenia Lachnitta ja od Holika odebrałem, a Holik „zrobiwszy dobry interes“ zaprosił mnie na wino. W kilka dni dowiedziałem się z gazet, że hr. Borkowskiej zginęła kolia wartości 40.000 K. Poszedłem do Holika, aby razem z nim udać się na policyę. Holik mnie zwymyślał, a ja oburzony wyszedłem ze sklepu. Koło pałacu „pod Baranami“ dogonił mnie Holik, odprowadził mnie aż do ul. Poselskiej i wyperswadował mi, że nie poszedłem na policyę.

W tem miejscu następuje dramatyczna scena. Pilawski podniesionym głosem woła: „ja mam siedzieć 6 lat, ja mam żonę jak trup chodzącą i dzieci, a p. Holik wprowadził mnie w nieszczęście, a sam kamienicę sobie kupił. Mnie to boli; Lachnitt stoi już przed sądem boskim“ — i wybucha spazmatycznym płaczem. Pomału się uspokaja, siada na podanem mu przez woźnego krześle i opowiada dalej drżącym głosem, jak interpelował Lachnitta, skąd do tej kolii przyszedł. Lachnitt odpowiedział mi: „Jeżeli to była kolia hr. Borkowskiej warteści 40.000 K, a Holik dał mi tylko 3.200 K, to Holik jest złodziej i ty jesteś złodziej. Lachnitt przyznał się, że kolię na drodze do Brodów ukradł i to w magazynach kolejowych w Brodach. Ale ja nie wiem, czy to była ta kolia, którą Holik kupił; wiem to tylko z opowiadania Lachnitta.

Przewodniczący: A pan nie jechał tym pociągiem?

Pilawski: Może być, nie pamiętam.

Przew.: Owszem, tu jest „stundenpass“, żeś pan jechał. Przecież nie będzie pan twierdził, że go dyrekcya kolei sfałszowała? Według opowiadania Pilawskiego, miał Skrzyszowski podrobić recepis na kosz hr. Borkowskiej, wręczył go Lachnittowi, który w cywilnem ubraniu pojechał do Brodów, przedstawił się tam — naturalnie pod fałszywem nazwiskiem — i wyjął z kosza, co mu było potrzeba.

Po powrocie do Krakowa wręczył Lachnitt kolię Skrzyszowskiemu, który poszedł z żoną do jubilera Głowackiego celem oszacowania ewentualnie sprzedaży innych brylantów. Ponieważ Głowacki nie chciał kupić, obrano mnie pośrednikiem. Ponieważ Holik oszacował ją na 3200 koron, mogłem przypuszczać — jak to we mnie wmówiono — że jest ona własnością Skrzyszowskiej. Może wieśniaczka mieć korale za 1000 złr., to mogła Skrzyszowska mieć kolię za 1500 złr.

Przewodn.: Czy Holik mógł przypuszczać, że pan jest konduktorem, a nie „wysokim urzędnikiem“?

Pilawski: Ja nigdy nie przybierałem fałszywych tytułów. Zresztą Holik jeździł często do Kalwaryi i widział mnie w mundurze.

Przewodn.: Co pan na to, panie Holik?

Holik: To wszystko nieprawda. Co do Wójcika, to może i tak było; raz spotkałem tylko Pilawskiego na stacyi w Suchej, ale był wówczas w cywilnem ubraniu.

Pilawski: Ależ panie, razem piliśmy wódkę na stacyach.

Holik: To nieprawda. W dyrekcyi spotkałem Pilawskiego, ale w cywilnem ubraniu (Pilawski potwierdza) i wówczas Pil. mówił mi, że jest nadrewidentem kolejowym.

Przewodn.: Co pan na to, panie Pilawski, że tu w aktach jest własne pańskie przyznanie przed obrońcą swoim, żeś pan razem z Lachnittem zabrał?

Pilawski: Ja właściwie obrońcy nie miałem, tylko człowieka, co wziął u mnie 1500 złr....

Przewodn.: Ależ tak zacny człowiek, jak dr Goldhammer, nie zmyśli. Powiedziałeś mu pan, że wszedłszy do pakwagonu, zastałeś Lachnitta z kolią w ręku, którą mu odebrałeś i sprzedałeś Holikowi.

Pilawski: Tak nie mówiłem. Ja mówiłem tylko, że Lachnitt ukradł, a ja sprzedałem.

Przewodn.: Co dr Goldhammer powiedział, musi być prawdą.

Dr Frühling: Ponieważ chodzi o zeznanie obrońcy — proszę w interesie naszego stanu o skonstatowanie, że dr Goldhammer złożył zeznanie na podstawie wyraźnego zlecenia, a raczej prośby Pilawskiego.

Przew. konstatuje to, a Pilawski także przyznaje, że prosił o zwolnienie dra Goldhammera od tajemnicy urzędowej.

Holik zaprzecza wszystkim zeznaniom Pilawskiego i twierdzi, że Pilawski był u niego nie wieczorem, ale w południe.

Dr Frühling: Panie Pilawski, dlaczego pan podczas pierwszej rozprawy nie mówił prawdy?

Pilawski: Bo Holik mnie o to prosił.

Dr Frühling: Podczas pierwszej rozprawy Holik przyznał się, że od pana kupił...

Pilawski: A teraz zaprzecza. (Śmiech w audytoryum).

Dr. Frühling: Czekaj pan, nie zaprzecza wcale. Ale dlaczego wypierał się pan, żeś wogóle nie sprzedawał brylantów?

Pilawski: Panie mecenasie, ja nie mam siły, w Wiśniczu mało mięsa dają, bo drogie.

Na pytanie dra Frühlinga co do zeznań współwięźniów, Pilawski odmawia odpowiedzi, mówiąc: „zostawmy więźniów w spokoju!“

Prokurator: Co jest z rachunkami, które Holik ma na pana?

Pilawski: Wszystkie są sfingowane. Holik nie potrafi udowodnić, że ja kiedyś u niego pożyczałem.

Na zapytania co do tajemniczych rozmów i zamykania się w sklepie, odpowiada Pilawski stereotypowo: „na to niech Holik odpowie“.

Dr. Frühling: Pan zeznał, że Lachnitt wziął od Holika 2.100 K, a pan resztę; podczas gdy we własnoręcznym pańskim protokóle jest, że pan wziął wszystkie 3.200 K?

Pilawski: Pan mecenas źle notował. (Wesołość).

Drugi świadek z Wiśnicza

Stanisław Skrzyszowski

również w więziennem ubraniu, z wygoloną twarzą zeznaje, że w listopadzie 1902 opowiadał mu Lachnitt, że Pilawski ukradł kolię. Opowiada o zwierzeniach się wobec niego Lachnitta i Moczulskiego, a pierwszy wyraźnie powiedział, że na linii między Suchą i Krakowem widział kolię w rękach Pilawskiego. Lachnitt, gdy z gazet dowiedział się, że kolia należała do hr. Borkowskiej, prosił świadka, aby dał o tem znać dyrekcyi policyi, albo dyrekcyi kolejowej, żeby Lachnitt mógł dostać nagrodę za wykrycie złodzieja. Cała ta sprawa była wogóle „głośną tajemnicą“ między konduktorami. Zeznania Pilawskiego, jakoby Lachnitt miał pojechać do Brodów po kolię, są nieprawdziwe, gdyż Lachnitt nie miał na tyle wolnego czasu na taką podróż.

Dr. Wróbel: Panie Skrzyszowski, mówiłeś pan, że Pilawski jest głównym odbiorcą skradzionych rzeczy. Czy nie mówiono, że sprzedaje on te rzeczy Holikowi?

Skrzyszowski: Takiej wersyi nie było. Mówiono tylko o przemycanych rzeczach, które inni konduktorzy przemycali z zagranicy i u Holika sprzedawali.

Jubilerzy zeznają.

Trybunał odczytuje zeznania jubilera Seweryna Żołdaniego.

Limanowski Franciszek, jubiler i były taksator u Angelusa, pozostający w śledztwie o zbrodnię oszustwa, niezaprzysiężony zeznaje, że kupił u Holika brylant starego szlifu do pierścionka na 135 do 140 złr. Mogło to być z końcem 1901 lub z początkiem 1902 r., możliwe, że i w końcu 1902. Raz ofiarował mu też Holik broszkę za 1.200 K do sprzedaży, ale kupno nie przyszło do skutku. Czy Holik wykupywał przedmioty przez innych u Angelusa zastawiane, nie przypomina sobie ale możliwe to jest. Szacował mu też nową broszkę wartości 700—800 K przed kilku laty.

Świadek Kostka

nie zjawił się do rozprawy, a telegram wysłany przez trybunał do Żeżawy pow. Bochnia nie odniósł żadnego skutku.

Prokurator żąda odczytania jego zeznań, a dr Frühling sprzeciwia się, żądając odroczenia rozprawy i dokładniejszego szukania go. Trybunał po naradzie na osobności ogłasza uchwałę, żeby protokół odczytać. Z zeznania tego wynika, że Pilawski przychodził prawie codziennie do sklepu Holika, a naodwrót Holik chodził do Pilawskiego do domu; że zawsze mieli ze sobą jakieś konszachty, a podczas tych konferencyj kazano Kostce gasić lampę na wystawie i zamykać drzwi frontowe. Pilawski sprzedawał Holikowi zegarki całe, same koperty złote, pierścion-

ki, łańcuszki, brylanty. Kostka przyznaje, że ma żal do Holika za wydalenie go z zajęcia, ale mimo to zeznaje prawdę.

Czaplicki Karol, jubiler, za zgodą stron niezaprzysiężony, zeznaje, że Pilawskiego wogóle nie zna, że nigdy u niego nic nie szacował. Świadek odpiera twierdzenie dra Wróbla, jakoby Holik był jubilerem; jest on tylko zegarmistrzem i handluje złotniczymi przedmiotami, ale mimo to powinien umieć odróżnić kawałki z branzolety od kawałków z kolii.

Angelus w roli świadka,

niezaprzysiężony jako pozostający w śledztwie o zbrodnię oszustwa, zeznaje, że — o ile sobie przypomina — nie był w żadnych stosunkach z Holikiem. Nie wie, czy Holik coś u niego zastawiał lub czy wykupywał rzeczy przez trzecią osobę zastawione. Kolii nigdy nie zastawiono.

Świadek klasyczny

Wieczorek Antoni, syn siostry oskarżonego, uchyla się od składania zeznań, mimo że w śledztwie poczynił nadzwyczaj obciążające Holika zeznania.

Ludwiński Stanisław, zegarmistrz, ma zeznać co do faktu oszustwa i stwierdzić, że podczas pierwszej rozprawy kolejarzy Holik namawiał go, aby zeznawał, że Pilawski raz zajechał z drugim panem przed jego sklep. Świadek robi wrażenie albo ograniczonego albo przestraszonego i mimo nacisku ze strony przewodniczącego z trudnością wydaje ze siebie pojedyncze słowa. Przesłuchanie tego świadka wywołuje ciągłe wybuchy śmiechu w audytoryum, a świadek stoi przed trybunałem z miną krowy prowadzonej na sznurze na jarmark.

Wobec tego stanowiska zajętego przez świadka, stawia prokurator wniosek o spisanie obecnych zeznań Ludwińskiego i oddanie sprawy sędziemu śledczemu celem wytoczenia mu dochodzeń o zbrodnię oszustwa.

Dr Frühling sprzeciwia się temu wnioskowi i wykazuje, że zwroty retoryczne, użyte w protokole sędziego śledczego, nie pochodzą od Ludwikowskiego, który jako człowiek małomowny, nie był w stanie takiego protokołu zeznać.

Trybunał uchwala osobnego protokołu nie spisywać, lecz odstąpić sędziemu śledczemu protokół spisany przy rozprawie.

Po odczytaniu zeznań świadków Bednarskiego i Lachnitta (obrońca się sprzeciwia, a trybunał na migi uchwala odczytać) i licznych kontestacyj sądowych, ogłasza przewodniczący postępowanie dowodowe za zamknięte, poczem zabrał głos prokurator Obtułowicz dla poparcia oskarżenia, a w toku mowy cofa oskarżenie o kradzież broszek p. Mierzeńskiej.

Po mowie prokuratora udziela przewodniczący głosu drowi Wróblowi. Obrońca sprzeciwia się, gdyż hr. Borkowska ma tu swego zastępcę, a zresztą kolej procesuje się z nią o szkodę; wobec tego wątpliwem jest, czy kolej, jako warunkowo poszkodowana, ma prawo tu przemawiać. Przewodniczący rozstrzyga za dopuszczeniem dra Wróbla, który z właściwym mu patosem uzasadnia oskarżenie — głównie przeciw Pilawskiemu. P. Wróbel gloryfikuje działalność kolei państwowej, która „włodarzy groszem publicznym", oraz straszy publiczność, że kolej zmuszona zapłacić hr. Borkowskiej za kolię, pokryje to z dochodów kolejowych, przeznaczonych na ogólne cele państwowe. (Oryginalne poglądy p. inspektora kolejowego na działalność i cele kolejowe mogłyby w każdem innem miejscu obudzić uśmiech politowania, gdyby nie były wygłaszane w poważnej sprawie i w poważnem miejscu).

Dr. Ostaszewski likwiduje koszta dla hr. Borkowskiej, poczem przemawia dr. Frühling, a o godz. 3 minut 15 udaje się trybunał na naradę. Po 15 minutach ogłasza radca Ferens

Wyrok

zasądzający Holika tylko za przekroczenie z § 473 u. k. (nieostrożność przy kupowaniu podejrzanych rzeczy) na grzywnę 600 K ewentualnie 2 miesiące aresztu i zapłacenie hr. Borkowskiej za zastępstwo 294 K, zaś odsyłający hr. Borkowską i dyrekcyę kolei z żądaniem odszkodowania na drogę prawa cywilnego. Holik zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

Z CARATU.

Pogłoski o ustąpieniu Skałłona.

Warszawa, 13 września. (Warsz. ag.). Według krążących tu pogłosek generał-gubernator warszawski Skałłon wkrótce ustąpi, a następcą jego zostanie generał Meyendorf, który będzie mianowany namiestnikiem Królestwa Polskiego.

Zamykanie szkół cerkiewnych.

Mińsk, 13 września. (Warsz. ag.). Z powodu ukazu tolerancyjnego i przejścia na katolicyzm ludności unickiej na Litwie i Rusi opustoszały również szkoły cerkiewne. Wobec braku uczniów, a także i funduszów, zamknięto dotychczas 149 szkół cerkiewnych.

Wiec studentów rosyjskich.

Petersburg, 13 września. (Warsz. ag.). Studenci uniwersytetu petersburskiego i moskiewskiego urządzają dnia 15 b. m. wiec w sprawie powrotu do zajęć.

Wykrycie składu broni.

Berdyczów, 13 września. Policya odkryła tu tajny skład broni.

Na zgromadzeniu w synagodze uwięziono 67 osób. Zabrano wiele pism rewolucyjnych.

Warszawa, 14 września. „Kuryer warszawski" donosi, że w obserwatoryum przy ul. Sosnowieckiego odkryto wielki magazyn broni. Aresztowano kilka osób. Jak się zdaje władze mają tu do czynienia z całą organizacyą.

Pożar Połągi.

Warszawa, 13 września. Nadbałtycka miejscowość kąpielowa Połąga, własność hr. Tyszkiewicza, spłonęła w większej części.

Sprzysiężenie w Odessie?

Berlin, 14 września. Z Odessy donoszą, że władze wykryły tam niebezpieczny spisek rewolucyjny. Między innemi sprzysiężeni zamierzali wymordować wszystkich oficerów w Odessie i Kijowie.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 14 września. Według dotychczasowych dyspozycyj, przybędzie prezydent węgierskich ministrów bar. Fejervary w sobotę do Wiednia, aby zdać cesarzowi sprawę o przebiegu piątkowego posiedzenia parlamentu węgierskiego. Przedłoży on również wnioski w sprawie rozwiązania przesilenia, jaketeż wymieni cesarzowi polityków, którzy mieliby być powołani na posłuchanie.

Budapeszt, 14 września. Komitet wykonawczy koalicyi odbył wczoraj kilkogodzinną naradę pod przewodnictwem Franciszka Kossutha. Po posiedzeniu wydano następujący komunikat:

Komitet wykonawczy obradował nad sprawozdaniem subkomitetu, wybranego dla sprawy reformy wyborczej. Komitet wykonawczy trwa przy swojej uchwale z dnia 10 sierpnia b. r., że w razie, gdyby sprawę powszechnego prawa głosowania poważnie poruszono, każda partya, wchodząca w skład koalicyi, zajmie odpowiednie swoim zasadom stanowisko, jednakże bez narażenia ekonomicznych, socyalno-politycznych i narodowościowych dążności, dla urzeczywistnienia których otrzymała mandat od ludu. W sprawie postawienia rządu w stan oskarżenia przyjęto wniosek posła Polonyego i powierzono mu sprawozdanie w plenum.

Wiedeń, 14 września. „Zeit" donosi: Przywódca węgierskiej partyi ludowej hr. Jan Zichy, którego bar. Fejervary wtajemniczył w swój program, zawiadomił o treści tego programu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i prosił go, aby podczas manewrów skorzystał ze sposobności i skłonił cesarza, by nie aprobował programu Fejervary'ego. Arcyksiążę uczynił temu zadość i prosił cesarza, aby jeszcze raz wziął pod uwagę program Fejervary'ego. Prośba arcyksięcia zrobiła na cesarzu wielkie wrażenie.

Aresztowanie Ziganyego.

Budapeszt, 13 września. (Węg. biuro kor.). Przesłuchanie dziennikarza Władysława Lakatosza trwało do godziny 3 rano. Dzisiaj przed południem przesłuchał radca policyi Berczy odpowiedzialnego redaktora „Budapester Tagblatt". Zigany'ego oddano dzisiaj prokuratoryi państwa.

Pokój.

Nowy Jork, 13 września. Rosyjscy członkowie komisyi pokojowej odjechali na pokładzie okrętu „Cesarz Wilhelm II". Przed wyjazdem Witte i bar. Rosen złożyli wizytę japońskim członkom komisyi pokojowej. Bar. Komura, który, jak wiadomo, jest chory, pożegnał się z rosyjskimi pełnomocnikami za pośrednictwem Takahiry. Bar. Rosen i Witte pozostali u japońskich pełnomocników przez pół godziny. W porcie wznosił tłum okrzyki na cześć Rosyan. Witte złożył za pośrednictwem Rosena podziękowanie przedstawicielom prasy i oświadczył, że nigdy tak dobitnie nie przekonał się, jak obecnie, że „pióro jest potężniejszem od miecza".

Nowy Jork, 13 września. W stanie zdrowia br. Komury nastąpiło polepszenie tak, iż zamierza on jak poprzednio było w planie w czwartek odjechać do Japonii.

Nowy Jork, 14 września. Stan zdrowia bar. Komury znowu się pogorszył, tak, że lekarze radzą mu odroczyć zamierzony odjazd do Japonii.

Nowy Jork, 14 września. B. Reutera donosi: Stwierdzono, że bar. Komura zapadł na tyfus brzuszny.

Londyn, 14 września. Z Nowego Jorku donoszą, że Witte przed odjazdem przyjął jeszcze powtórnie bankierów Straussa i Seeligmana i miał ich zapewnić, że będzie się starał w Rosyi wywrzeć wpływ na korzyść żydów.

Ostatnie utarczki.

Tokio, 13 września. Doniesienie B. Reutera. W kierunku na Singhing zaatakowały blisko dwa rosyjskie pułki dnia 11 b. m. Szuszan zostały jednakże przez Japończyków odparte.

Zawieszenie broni.

Mukden, 14 września. Rosyjscy i japońscy pełnomocnicy do zawarcia zawieszenia broni generałowie Oranowski i Fukuszima zebrali się przed południem na stacyi kolejowej Szakada 10 mil na północ od Szantufu. Ustalenie postanowień poszczególnych zawieszenia broni potrwa, jak sądzą, kilka dni.

Sensacyjna książka Martina.

Berlin, 14 września. „Nordd. Allg. Ztg" omawia ponownie sprawę broszury prof. Martina „Przyszłość Rosyi i Japonii" i twierdzi, że śledztwo przeciw Martinowi wytoczono nie z powodu zapatrywań, jakim dał wyraz w tej broszurze, lecz dla stwierdzenia, czy Martin, rozsyłając prospekty broszury, nadużył swego stanowiska. Cała sprawa — zdaniem „Nordd. Allg. Ztg" — nie ma podkładu politycznego, jak to przedstawiły niektóre dzienniki.

Pożar pancernika.

Tokio, 13 września. Katastrofa okrętu admiralskiego „Mikasa" wywołała tu wielkie poruszenie. Sądzą, że uda się okręt wydobyć.

Londyn, 14 września. Do „Timesa" donoszą z Tokią, że pożar na pancerniku „Mikasa" stoi w związku z niezadowoleniem narodu z powodu zawarcia pokoju.

Zaburzenia na Kaukazie.

Tyflis, 13 września. (Pet. ag. tel.). Tłum robotników i innych ludzi wtargnął wczoraj do ratusza. Posiedzenia w owej chwili nie było. Gubernator wezwał burmistrza, aby opróżnił salę, ten jednak oświadczył, że nie ma po temu środków. Wezwano policyę, która zaczęła występować przeciw tłumowi. Gdy komisarza policyi odparto, wezwano sotnię kozaków; ci wezwali tłum do rozejścia się, przyrzekając, że nikt nie będzie aresztowany. Tłum odpowiedział na to głośnym krzykiem i począł strzelać do kozaków. Zerwano sąsiedni mur i stamtąd strzelano. Jeden kozak i jeden agent policyjny odnieśli ciężkie rany. Kozacy rozpoczęli również strzelać. **Po kwadransie było 25 osób zabitych i 75 ciężko rannych.**

Batum, 13 września. (Pet. ag. tel.) Muzułmanie na prowincyi prowadzą zaciętą walkę z chrześcijanami.

Władykaukaz, 13 września. Trzydzieści osób spowodowało wykolejenie pociągu, do którego strzelano. Jeden podróżny zabity, 37 rannych.

Tyflis, 13 września. (Pet. ag. tel.). Ogólna uwaga zwróconą jest obecnie na miejscowość Gori, gdzie rewolucyoniści pod karą śmierci zabronili duchownym asystowania przy pogrzebie generał-gubernatora Baku ks. Amilawari, znienawidzonego przez ludność. Nikomu nie wolno zbliżyć się gmachu, gdzie leżą jego zwłoki. Będą one przewiezione do Tyflisu, dokąd odeszło już wojsko. Obawiają się, że przyjdzie do rozruchów przy przewiezieniu zwłok.

Baku, 13 września. (Warsz. ag.). Wojsko bombarduje domy, z których strzelają powstańcy, zabarykadowawszy okna i drzwi. W winnicach podmiejskich wykryto wielkie składy broni, przemyconej potajemnie do Baku.

Berlin, 14 września. Z Petersburga donoszą, że car zamianował ks. Ludwika Napoleona generalnym gubernatorem Kaukazu i polecił mu niezwłocznie udać się do Baku.

Tyflis, 14 września. Na oddziały wojska wychodzące z miasta napadają ustawicznie Tatarzy. Zarówno Tatarzy jak Kurdowie plądrują „Czarne miasto". Odbywają się walki między wojskiem a łupieżcami. Artyleryę znów powołano do działania. Dom, obsadzony przez Tatarów, zrównano strzałami armatnimi z ziemią. Wszyscy Tatarzy znajdujący się w tym domu zginęli.

Cholera.

Lwów, 13 września. „Gazeta lwowska" ogłasza: Namiestnictwu nie doniesiono o żadnych nowych zasłabnięciach podejrzanych o cholerę. Badanie dejektów zmarłego w Hojniku (pow. tarnowskiego) włóczęgi jest w toku.

Wiedeń, 14 września. „Wiener Abendpost" donosi, że z Galicyi nie nadeszły żadne doniesienia o dalszych wypadkach zasłabnięcia na cholerę.

Berlin, 14 września. „Staats-Anzeiger" donosi, że od dnia 12 do 13 bm. w Prusiech południowych zgłoszono 15 wypadków zasłabnięcia na cholerę i 4 wypadki śmierci. Dotąd wynosi ogólna liczba zasłabnięć 179, liczba wypadków śmierci z powodu cholery 65.

Berlin, 14 września. Onegdaj i wczoraj do południa dostawiono do szpitala 3 osoby, które zaniemogły wśród podejrzanych objawów. Jak się zdaje, nie jest to cholera i osoby te za kilka dni będą mogły opuścić szpital.

Hamburg, 14 września. Urzędownie donoszą, że dalsze wypadki cholery się nie wydarzyły.

TELEGRAMY.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń, 14 września. „Konserw. Korresp." donosi, że na wczorajszej radzie ministeryalnej postanowiono zwołanie rady państwa na dzień 26 bm. Parlamentowi przedłożony będzie budżet, oraz przeprowadzoną będzie dyskusya o przesileniu węgierskiem. Gdyby sytuacya na Węgrzech do tego czasu się wyjaśniła, przedsięweźmie parlament także wybór delegacyi.

Rada gabinetowa.

Wiedeń, 13 września. Pod przewodnictwem bar. Gautscha odbyła się dziś rada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy ministrowie.

Trzęsienie ziemi.

Insbruk, 13 września. W górach arulańskich dziś o godz. 1½ w nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 6 do 10 sekund.

Cosenta, 13 września. Od 8 wieczorem do godz. 2 w nocy dały się słyszeć nowe silne huki podziemne. Szkody są znaczne. Wśród ludności powstała panika.

Niepłacenie podatków.

Osiek, 14 września. Na posiedzeniu wydziału komitatu Verös uchwalono, nie zważając na stan *ex lex*, ściągać podatki drogą egzekucyi, mimo protestu dyrektora skarbowego Gloga, który zgłosił odwołanie od tej uchwały. Wniosko awca ks. Chervat, uzasadniając wniosek, przedstawił, że skutkiem niepłacenia podatków w ostatnich miesiącach dochody obniżyły się o pół miliona koron, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Zagrzeb, 14 września. Urzędowy dziennik „Narodne Noviny" omawia sprawę niepłacenia podatków w Chorwacyi. Wywodzi on, że w Chorwacyi ukształtowanie stosunków jest zupełnie inne niż na Węgrzech. Niepłacenie podatków oddziałało na skarb bardzo ujemnie. W ostatniem półroczu wpłynęło o 3,400.000 koron mniej niż w roku ubiegłym.

Rozdział kościoła od państwa.

Rzym, 14 września. „Osservatore Romano" ogłasza następującą oficyalną notę:

Pojawiły się twierdzenia, że papież jest obecnie skłonnym przyjąć ustawę o rozdziale kościoła od państwa, uchwaloną przez francuską Izbę deputowanych, pod warunkiem, że nie dozna ona w senacie zaostrzenia. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że stolica św. dotąd jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia w tej sprawie nie powzięła.

Alicya Roosevelt w Chinach.

Berlin, 13 września. Biuro Wolfa donosi z Pekinu: Alicya Roosevelt wraz z otoczeniem przybyła tutaj. W czwartek odbędzie się audyencya w letnim pałacu. Alicya Roosevelt odjeżdża w piątek.

Zgon Gobleta.

Paryż, 13 września. Umarł były prezydent ministrów Goblet, radykał socyalny.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm, 13 września. „Svenska Tel. Bureau" donosi, że sytuacya jest poważną, gdyż Norwegia nie chce przyjąć programu szwedzkiego. Rozważaną jest myśl przedłożenia sprawy sądowi rozjemczemu.

Karlstad, 14 września. Wczoraj przed południem zebrali się delegaci norwescy i szwedzcy i odbyli dwugodzinną naradę. O przebiegu tej narady dotychczas nic nie wiadomo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Poufne zgromadzenie fryzyerów w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu stow. „Postęp", ul. Starowiślna 42.

✕ **W stowarzyszeniu pomocników handlowych w Krakowie**, przy ul. Sebastyana 16, odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 8 wieczorem **poufne zebranie** z porządkiem dziennym: 1) Handlowcy wobec drożyzny. 2) Wnioski i interpelacye. Handlowcy zjawcie się licznie!

✕ **Poufne zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy ważne. Uprasza się o liczny udział. Wstęp za zaproszeniami mają tylko ci towarzysze, którzy należą do stowarzyszeń zawodowych i opłacają podatek partyjny.

✕ **Baczność metalowcy w Krakowie!** Wkładki od towarzyszów żydowskich przyjmuje się także w soboty przed południem od godziny 10—12 w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro. O czem zarząd grupy miejscowej zawiadamia towarzyszów.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



102 własnych składów sprzedaży



Zuany w świecie kamaszek „Goodyear“

Kto potrzebuje obuwia, niechaj się przekona o naszym znakomitym gatunku.

Polecamy szczególnie:

		zł.
Kamaszki męskie	z gumą, gładkie, lub okładane	2·90
„ „	sznurowane trwałe i mocne z wysokimi lub niskimi obcasami	3·25
„ „	z gumą ze skóry Ia Box z wysokimi lub niskimi obcasami	4·25
„ „	sznurowane ze skóry Ia Box eleg. z wysokimi lub niskimi obcasami	4·50
„ „	sznurowane Chevreaux na wysokich obcasach b. eleganckie	4·75
„ „	Amerykańskie czarne i żółte (American style) najlepsze wykonanie	6·75
Buty „	z cholewami bardzo mocne i trwałe od	6·50 do 10—

		zł.
Buciki damskie	z gumą bardzo mocne i praktyczne	2·60
„ „	sznurowane czarne i żółte bardzo eleganckie i trwałe	2·90
„ „	sznurowane Ia Box bardzo praktyczne i modne	3·90
„ „	sznurowane Chevr. bardzo gustowne i trwałe	4·25
„ „	zapinane z czarnej lub brunatnej skóry, nadzwyczajnie tanie	3·25
Półbuciki „	salonowe z czarnej lub żółtej skóry, z wysokimi lub niskimi obcasami	1·30
„ „	lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami bardzo eleganckie	1·70

Bardzo wielki wybór trzewików dla dzieci, dziewcząt i chłopców.
Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach. — Niepospolita trwałość. Obuwie leży znakomicie.

Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obnwia sprzedaje

Alfred Fränkel, Tow. kom.

zastępca L. STEIGLER.
w Krakowie, Rynek główny l. 14 (dawniej Eile) i ul. Grodzka l. 34.
Z końcem Września b. r. TYLKO RYNEK GŁ. L. 14.

Tylko wyroby uznane za gustowne i bardzo trwałe.

Filia, która dotychczas znajdowała się w Hotelu Drezdeńskim, przeniesioną została na Rynek główny L. 14.

ANTONI JAROSZ

PRACOWNIA i SKŁAD KAPELUSZY
Kraków, ul. Sławkowska l. 11
(obok Grand Hotelu) w podworcu
poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku.
Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, **ceny niskie.** 397



Proszę żądać

gratis i franco
mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD
PIERWSZA
FABRYKA ZEGARKÓW
w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

Pensyonat „Ukraina“

ulica Karmelicka l. 40, II. piętro
pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. — Ceny umiarkowane. 344

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe
wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.



Z BRODOW!

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1
W. Adamowicza w Brodach
(na pograniczu rosyjskiem)

funt	„Familijna“ bardzo dobra	złr.	1.40
	„Melange de Moskau“ w oryg. opak.	„	2.50
	„Imperial“ Cesarska w oryg. opak.	„	3.50
	„Okruchy“ z najlep. herb. kwiat.	„	1.20
	Grzybki litewskie tegoroczne kilo	„	3.—

Herbata z Brodów!

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 485

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne **normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. **Cenniki na żądanie franko.**

ALBUM LUDOWE ARTURA GROTTGERA.

Wojna — Polonia — Lituania.
Z portretem Grottgera.
(27 rycin).
Życiorys i objaśnienia napisał **Emil Haecker.**
Cena 40 h, z przesyłką 50 h.
Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.



Nowo otwarty handel towarów żelaznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 43
pod firmą:

Bernard Greschler

poleca
po cenach przystępnych i stałych
kompletne urządzenie kuchenne, okucie budowlane i meblowe, brzytwy, scyzoryki, nakrycie stołowe **wyrobu krajowego i angielskiego.**
Wielki wybór okucia i narzędzi do robót stolarskich amatorskich (laubzegowych). 491

Kto szuka zajęcia, kto szuka ubocznego zatrudnienia, kto się stara o samodzielne stanowisko, kto chce zarobić pieniądze niech bezwłocznie napisze korespondentkę do **Chem. Industrie-Werk I. Russo. Siebenhirten 77 b. Wien** i niechaj zażąda bezpłatnego przysłania ilustrowanego katalogu. „Moją egzystencyę zawdzięczam Panom“ Ig. M. i A. „Żałuję, żem nie znał przedtem adresu Panów“. F. L. i. W. Podobnych oświadczeń setki.

ZAKŁAD JUBILERSKI
Seweryna Żołdaniego w Krakowie
ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi)
Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye.
Przekłuwa uszy maszynką. 368
Specyalna pracownia ślubnych obrączek.

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń
Juliusza Leopolda
Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.
które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO.

232

SINGERA maszyny do szycia
znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —
NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE 147

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).